Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie 3000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 200 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, sobota, dnia 2-go czerwca 1923 r. | № 63

Prowokacje

W krótkich odstępach czasu padło kilka bomb, 3 w Krakowie i 3 w Warszawie. Ofiar na szczęście nie było zbyt wiele, bowiem jedynie profesor Orzęcki wykładający statystykę na Uniwersytecie warszawskim przypłacił życiem niecne poczynania i prowokacyjne występy jakichś ukrytych czynników, działających świadomie i celowo czynników, których niewątpliwie należy szukać w szeregu zdecydowanych wrogów polskości, a więc przedewszystkiem wśród żydów.

Nazwaliśmy omawiane zamachy prowokacyjnymi, zaznaczyliśmy, że wykonali je prawdopodobnie żydzi z całą świadomością. Wskazują na to dziwnie wiążące się ze sobą okoliczności. Jak już podkreślił w swym artykule poseł Tabaczyński bomby w Krakowie wybuchały akurat przed mieszkaniem żydów, którzy w tym czasie „odczuwali dziwną potrzebę ulotnić się z mieszkań", czy to nie zastanawia? Czyż nie daje dużo do myślenia i czy nie jest jednym z ogniw wielkiego łańcucha kreciej akcji żydowskiej, zmierzającej do spotwarzania nas w oczach zagranicy, do wpojenia w tę ostatnią przekonania o rzekomych systematycznych „pogromach" żydów w Polsce? Przecież mieliśmy cały szereg tego rodzaju poczynań żydowskich, przecież zjeżdżały do nas rozmaite komisje, wysyłane przez Ligę Narodów, aby ujmować się za „uciśnionem" żydowstwem i komisje te, pomimo że składały się z samych elementów międzynarodowych nie mogły jakoś nic wykryć.

A teraz w Warszawie. Tu chwycono się już innego systemu, ponieważ bomby nie wybuchły przed lokalami żydowskimi, lecz przed redakcjami pism narodowych, a również w Uniwersytecie, wszakże „dziwnym" zbiegiem okoliczności w sąsiedztwie tych lokalów znajdowały się mieszkania żydowskie, a przy zamachu na Uniwersytet pierwszą osobą, którą aresztowano był jakiś młodociany żydek. W Warszawie chcieli oni dać prawdopodobnie upust swej żywiołowej nienawiści do pism, stojących zdecydowanie na gruncie narodowym i demaskujących ich nikczemną akcję. Chcieli zbeszcześcić, a może nawet zniszczyć częściowo wyższą naszą uczelnię, w której młodzież w sposób zdecydowany występuje przeciwko zakusom zdecydowanych wrogów polskości, domaga się, aby na uczelniach polskich przedewszystkiem kształcili się Polacy, aby z nich wychodził zdrowy materjał, wyrabiali się dzielni obywatele kraju, którzy będą pracować owocnie na niwie ojczystej — nie zaś czynniki pasożytujące na żywem ciele narodu, które chcą wykorzystywać wiedzę nabytą na naszych Uniwersytetach ku szkodzie i podkopaniu autorytetu Rzeczypospolitej. Słowem jest to najzupełniej jawna bezczelna w swym cynizmie, w potwornej nienawiści do wszystkiego co polskie prowokacja. Zręcznie maskowana jest ta robota żydowska i prawdopodobnie trudno bardzo będzie dojść do źródła, a szczytem już perfidji i komendjanctwa jest wystąpienie posła Thona w Sejmie oraz interwencja posłów socjalistycznych, którzy chcieli odpowiedzialność za wybuchy krakowskie zwalić na barki młodzieży szczerze narodowej. Zarazem poseł Thon groził w Sejmie, że „bomby padają na lewo i na prawo" a jak gdyby echo tej groźby wstrząsnął murami Warszawy wybuch w redakcji „Rzeczypospolitej".

Nie wchodzimy w to, czy zamachy były dokonane bezpośrednio przez żydów, czy też przez czynniki znajdujące się na ich żołdzie. Chociażby nawet sprawcy zamachów nie byli żydami, to jednak sprawy w niczem nie zmienia, gdyż żywioły międzynarodowe są zanadto sprytne, aby działały całkiem jawnie, aby należycie nie zaasekurowały się na wypadek zdemaskowania zbrodniarzy. Wszakże opinja publiczna wie doskonale co o tem sądzić, wie czyje ręce podkładały bomby i splamiły się krwią ś. p. Orzęckiego. Rzucono nam rękawicę. Społeczeństwo polskie podejmie ją, stanie zwartą ławą na straży swej godności narodowej i potrafi prowokacjom żydowskim dać należytą odprawę.

Ś. p. prof. Roman Orzęcki

Według doniesień pism warszawskich na dzień dzisiejszy wyznaczony był w Tow. ekonomistów i statystyków w Warzawie odczyt pt. „Z dziedziny statystyki".

Prelegentem miał być prof. R. Orzęcki, który od chwili swego powrotu do kraju z prawdziwie młodzieńczą energją rzucił się do pracy naukowej na wszelkich dostępnych sobie placówkach.

Niestety! bomba, podłożona w uniwersytecie warszawskim położyła kres żywotowi pracowitemu zasłużonego uczonego, który do ostatnich chwil w skromnym pokoiku mozolił się przez długie godziny nad teorją prawdopodobieństwa.

Tragiczna ofiara mafji żydowsko-komunistycznej ś. p. prof. Orzęcki urodził się w r. 1863-im, ukończył studja uniwersyteckie w Rosji. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, wnet uzyskał docenturę prywatną ekonomji politycznej na uniwersytecie odeskim, skąd powołano go na profesora statystyki do Aleksandrowskiego liceum prawnego, stojącego na równi z uniwersytetami, ztąd zaś na profesora zwyczajnego do uniwersytetu petersburskiego, gdzie pracował aż do przewrotu bolszewickiego.

Mimo trudności przedostał się do Charkowa, aby tam objąć katedrę uniwersytecką, a zarazem zaczął snuć gorące marzenia o powrocie do Polski celem poświęcenia się pracy nad kształceniem młodzieży. Marzenia te zostały nareszcie ku jego wielkiej radości spełnione, gdy wszechnica warszawska powołała go na katedrę statystyki w charakterze profesora zwyczajnego.

Po powrocie do Warszawy w dniu 12. grudnia r. z. objął bezzwłocznie wykłady i mimo niewygód życiowych zabrał się do pracy naukowej.

Liczne jego prace naukowe zawierają bardzo subtelną analizę teorji wartości, której rozwój ś. p. prof. Orzęcki śledził od klasyków, jak Ksenofont, Plato i Arystoletes, poprzez kanonistów, do teorji dzisiejszych, mierzących wartość ilością pracy społecznej lub usiłujących uwzględnić czynniki psychologiczne, wreszcie określić wartość za pomocą danych o podaży i popycie.

Odszedł w pełni sił żywotnych i zapału do pracy. Wątek pomysłów licznych został brutalnie przerwany. To też nad zwłokami znakomitego uczonego stanie obok pogrążonej w krańcowej rozpaczy najbliższej jego rodziny nauka polska w głębokiej żałobie.

Cześć jego pamięci, cześć jego zasługom naukowym!

Obywatele polscy w Niemczech

Ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje:

Władze niemieckie w Berlinie zawiadomiły wszystkie przedstawicielstwa państw obcych, że z powodu zajęcia okręgu Ruhry przez Francję i Belgję ogólna sytuacja gospodarcza Niemiec pogorszyła się. Ponieważ odbija się to z krzywdą ludności niemieckiej na stosunkach mieszkaniowych i aprowizacyjnych, władze niemieckie widzą się zmuszone rozciągnąć silniejszą kontrolę nad cudzoziemcami, przybywającymi do Niemiec lub tam się znajdującymi. Jednocześnie poselstwo polskie w Berlinie donosi, że władze niemieckie coraz to trudniej uwzględniają jego interwencje, wnoszone na rzecz poszkodowanych obyw. polskich, którzy zaniedbali obowiązujące w Niemczech przepisy o cudzoziemcach, dopiero po upływie terminu przyznanego im do pobytu w Niemczech zwracają się o pomoc do przedstawicielstwa polskiego. Z uwagi na dobrze zrozumiały interes odnośnych obywateli polskich ministerjum spraw wewnętrznych zwraca ich uwagę na konieczność przestrzegania następujących przepisów niemieckich:

1) Każdy obywatel polski, zamierzający jechać do Niemiec winien zaopatrzyć swój paszport zagraniczny w wizę niewiecką;

2) po przyjeździe do Niemiec winien baczyć, aby nie przetrzymywać udzielonego mu przez władze niemieckie terminu pobytu, a w razie konieczności prolongowania go, winien, nie w ostatniej chwili, a znacznie przed tym terminem starać się o prolongatę terminu pobytu;

3) przez cały czas pobytu w Niemczech winien stosować się do obowiązujących przepisów meldunkowych.

Ministerjum spraw wewnętrznych przestrzega zainteresowanych obywateli polskich, że za niestosowanie się do podanych wskazówek mogą być przez władze niemieckie karani, a następnie przez te władze z Niemiec wydaleni.

Jednocześnie ministerjum spraw wewnętrznych informuje, że ewentualne interwencje przedstawicielstw polskich będą o tyle tylko skuteczne, o ile zainteresowani obywatele polscy będą do władz niemieckich i ewentualnie do przedstawicielstw polskich zwracali się przed wygaśnięciem terminów pobytu.

Wobec zaostrzonych niemieckich przepisów o cudzoziemcach, ewentualnie pokrzywdzeni obywatele polscy nie powinni rościć pretensji do polskich przedstawicielstw zwłaszcza jeżeli przez zaniedbanie wyszczególnionych powyżej obowiązków, samochcąc narazili się na nieprzyjemności, o ile jednak, pomimo stosowania się do niemieckich przepisów spotykają się z nieuzasadnionemi szykanami ze strony władz niemieckich, karani, wydaleni itp. winni o doznanych od władz niemieckich przykrościach zawiadomić polskie urzędy państwowe zagraniczne, lub krajowe, aby władze polskie mogły przedsięwziąć środki, zmierzające do obrony ich interesów.

W sprawie stosunku naszego społeczeństwa do armji

W szeregu artykułów, zamieszczonych niedawno w „Polsce Zbrojnej" omawia autor, podpisany pseudonimem M. Miles, stosunek społeczeństwa naszego do armji, która niedomaga jeszcze pod wielu względami, więc tembardziej potrzebna jej współpraca całego społeczeństwa. Jakie są niedomagania naszej armji? Autor stwierdza, że istnieje tendencja ograniczenia czasu służby wojskowej do minimum i że czas wyznaczony na służbę w wojsku na dobre wyszkolenie żołnierza nie wystarcza. Albowiem na korpusie oficerskim prócz obowiązku szkolenia wojskowego, spoczywa obowiązek wykorzenienia analfabetyzmu, pracy kulturalnej i oświatowej wśród żołnierzy. Pomóc w tem armji powinno społeczeństwo. Inteligencja w zbyt małej liczbie garnie się do szkół wojskowych. Na 300 wolnych miejsc w szkole podchorążych zgłosiło się niedawno o wiele mniej kandydatów.

Wojsko nasze w razie wojny będzie 10 razy mniej liczne, niż być powinno. Brak nam wyekwipowania.

„Braki te, jak słusznie stwierdza autor, wyrównać musimy chociaż częściowo drogą podniesienia moralnych wartości żołnierza do takiej wysokości, ażeby umiał w krytycznej chwili o sobie zapomnieć, ażeby żył tylko wolą wykonania zadania dla dobra ojczyzny, oraz drogą najlepszego wyszkolenia.

Wyszkolenie to zacząć się powinno jeszcze przed wstąpieniem do wojska i po ukończeniu służby obowiązkowej. „Więc trzeba, ażeby oficerowie rezerwy zajęli się szczerze wykonaniem tego zadania, ażeby wstępowali do stowarzyszeń dających

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

37) Powieść historyczna z roku 1848

Ujrzała przechodzącą przez salę ochmistrzynię pałacową, pannę Gramińską i przywołała ją do siebie.

— Moja droga Jadwigo, powierzam ci pannę Szreniawską. Znajdzie się dla niej kącik w tym pokoju?

— Ależ, pani hrabino, gdzieżby panna Szreniawska tam spała? Mam już cztery panie u siebie. Łóżka ani jednego wolnego — broniła się tercjarka, splatając dłonie, ale dodała: Chyba na podłodze, na sienniku?...

— To dla mnie dosyć dobrze — upewniła ją Ewa, a hrabina, sprawę tę uważając za załatwioną, spytała jej:

— Zapewne masz tu w obozie brata lub narzeczonego?

Na to dziewczyna spłonęła szkarłatem. Miała bowiem wrażenie, iż pani Sewerynowa wyczytała jej z czoła najskrytsze myśli, jakie dla niej samej osłonięte były tajemnicą. Nie uświadamiała sobie tego, że od wyjazdu Wosia wzdychała za nim, zazdrościła mu i uciekając do obozu ulegała magnesowi — skrytej nadziei spotkania się z „przyjacielem".

Nie bąknęła o nim słowa. Ale skoro panna Marja Bolewska, wtajemniczywszy kandydatkę na pielęgniarkę w urządzenia lazaretowe, pozostawiła ją samą, Ewa puściła się na plac ćwiczeń, w oczekiwaniu, że zoczy tam Wosia pod bronią.

Tuż pod prawym bokiem pałacu gnieździła się oficyna o pięknej, stylowej fasadzie, świadcząca chlubnie o smaku estetycznym dziedzica, w sztukach pięknych, zwłaszcza w malarstwie rozmiłowanego. Lubo niewielka, postawiona gdzie indziej jako dworzyszcze szlacheckie uchodziłaby za wyraz wysokiego poziomu kulturalnego ówczesnego obywatelstwa poznańskiego. Jednakże tutaj przygaszał ją ogrom ciała pałacowego. Jakby w poczuciu skromności, przejęty od pana Seweryna, nie wystawiającego piękna swej duszy na pokaz tłumu, cofnęła się o kilka kroków z linji frontowej wielmożnej budowli, przysłoniła czoło bukietami wybujałych, rozkwitających bzów.

Poza nią rozpoczynały się bezpośrednio zabudowania gospodarcze folwarku Bugaj, a opodal prawego jej skrzydła szła tuż za murem, park opasającym, przez mokrawe grunta droga do Nowego Miasta. Oskrzydliwszy Bugaj, wznosiła się na piaszczystą wyniosłość, świeciła żółtą taśmą, tonącą w ogromnym lesie igliwiowym.

Ciemny mur drzew przysłaniał cały horyzont zachodni, rozpościerał się daleko ku północy aż na kraj wzgórza, zwróconego w stronę drogi z Winnogóry — generała Henryka Dąbrowskiego wieczystej przystani.

Na pastwisku między Bugajem a krawędzią lasu czerniło się kilka plutonów kosynierskich, ćwiczących się w obrotach. Z drugiej strony drogi ujrzała Ewusia chłopków z Murzynowa i innych, świeżo do obozu zaciągniętych, którym oficer odczytywał artykuły wojenne. Rozłożyli się tam również strzelcy, w liczbie dwustu kilkudziesięciu i uzupełnili zapasy amunicji, już to lejąc kule w formach, już to próbując, czy kule te stosują się do luf poszczególnych broni palnej. Za dużę kule rąbano w kawałki, t. zw. siekacze, kto posiadał dubeltówkę, zaopatrywał się w śrut najgrubszego kalibru czyli t. zw. loftki, w proch i w kapiszony, wreszcie w pakuły na przybitki służące.

Pozostawiwszy strzelców pod władzą podoficerów, przeważnie zbiegów z wojska pruskiego, młodzieńczy ich dowódca, Juljan Grabski powracał, do miasta z oficerami: Wiktorem Szołdrskim, Ludwikiem Sokolnickim, Lossowem, Stacheckim, Królikowskim, Brownsfordem i Niesiołowskim.

Zaszkliły się źrenice młodych oficerów na widok zbliżającej się dziewczyny, która wszakże ostrzelana już była pociskami oczemi zbyt dobrze, aby miała stracić kontenans. A że w Grabskim poznała jednego z gości pałacowych, więc podeszła do niego śmiało i zapytała o „kuzyna swego", Wosia Zadorę.

Nikt wszakże z oficerów nie znał takiego szeregowca. Zapewniono ją, niema go w obozie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

przygotowanie wojskowe i pomagali co sił starczy".

Za przykład stawia tu autor Niemcy, którym traktat wersalski pozwala wprawdzie mieć tylko 100-tysięczną armję, a jednak wiemy, że mimo to, dzięki usilnej pracy mnóstwa organizacji wojskowych, mogą wystawić w razie wojny armję 7-miljon.

„Niechaj więc opieszałość naszej inteligencji zastąpi rzetelna praca społeczna także na tem polu, niechaj się szkołą sami, bo dużo jest takich, którzy pracowali tylko w biurach, lub w broniach specjalnych, jak w samochodach, łączności itp., i którzy właśnie nie znają tej służby, jaka jest potrzebna dla pracy nad przygotowaniem rezerw. Praca ta jest na czasie i nie powinno się tracić ani chwili, aby ją rozpocząć. Kto czyta gazety i obserwuje, widzi, jak Niemcy, nie mogąc się wobec stanowiska koalicji odważyć na zaatakowanie nas, systematycznie przygotowują Wschód do wojny najazdowej na nas, wysyłając do Bolszewji swych oficerów, zakładając w Rosji fabryki broni, amunicji i gazu. Może się niejeden spokojny obywatel przestraszy, że tak wyraźnie i sucho stwierdzamy te fakty, lecz lękać się nie potrzeba, trzeba tylko śledzić i pracować pod znakiem obrony Państwa we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu wojennego".

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 1-go czerwca 1923 r.

* **Z powodu odbywającej się we Wrześni Misji** odkłada się zjazd powiatowy Związku Inwalidów Woj: Koło Września połączony z zabawą latową w dniu 3 bm. na czas późniejszy. Bliższe szczegóły poda się z osobna. Zarząd.

* **Złote gody.** Państwo Walenty i Józefa Pacyńscy z Wrześni urządzają przy czerstwem jeszcze zdrowiu dnia 3. czerwca rb. uroczystość złotych godów małżeńskich.

Z życia Towarzystw

— **Czołem!** Zebranie Tow. gimn. „Sokół" odbędzie się w poniedziałek, 4 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Knechtla. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

— **Zebranie Związku Czeladzi i Podmistrzów Murarskich** na Wielkopolskę filja Września odb. się w niedzielę, 3 bm. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Janiszewskiego. Zarząd.

— **Zebranie Związku Metalowców i pokrewn. zawodów** odb. się w sobotę, 2 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu „Odeon". O liczne i punktualne przybycie uprasza się. Zarząd.

— **Tow. „Ekawera".** Zebranie zarządu odbędzie się w poniedziałek, 4 bm. w lokalu zebrań. Byłego skarbnika kol. Plucińskiego uprasza się o przybycie celem złożenia książek kasowych. Prezes.

Obwieszczenie.

Od 1-go maja wzgl. 1-go czerwca obowiązują następujące ceny w mieście Wrześni:

I. Od 1-go maja począwszy:

a) Za 1 kbm. wody . . . . . . 2000,— mk.
Za 1 kbm. wody dla koszar i większych przedsiębiorstw prywatnych 3000,— mk.
b) Dzierżawa za wodomierze wynosi miesięcznie . . . . 800,— mk.
c) Opłata kanałowa wynosi 7500% od wartości budynkowej.

II. Od 1-go czerwca począwszy:

d) Za 1 kw. światła . . . . 3000,— mk.
Za 1 kw. siły . . . . 3000,— mk.
e) Dzierżawa za światłomierze wynosi miesięcznie . . . . 500,— mk.

Września, dnia 25 maja 1923 r.

Magistrat.
Niestrawski.

Taryfa pracy i płacy.

Pomiędzy (Pracodawcami) Związkiem Pracodawców miasta Wrześni i okolicy z jednej strony, a Związkiem Robotników i Rzemieślników Z. Z. P. z drugiej strony zawiera się następującą umowę taryfową:

Dla rzemieśln. pierwsze 2 lata po wyucz. na g. 2142 mk.
„ „ 2—4 lat po wyuczeniu . „ „ 2448 mk.
„ „ ponad 4 lata po wyucz. „ „ 2894 mk.
Rzemieślnicy po 2 latach o ile są żonaci, otrzymują kategorję płac wyższych.
Dla robotników maszyn. i przyuczon. na g. 2474 mk.
„ „ palaczy . . . . „ „ 2474 mk.
„ „ od 16—18 lat . . . . „ „ 1056 mk.
„ „ od 18—21 lat . . . . „ „ 1729 mk.
„ „ ponad 21 lat samotn. „ „ 2275 mk.
„ „ ponad 21 lat żonatych „ „ 2363 mk.
Woźnicy otrzymują do wyżej wymienionych płac godzinowych tygodniowo więcej 5500 mk.
Dla robotnic od 16—18 lat . . . . . . na g. 758 mk.
„ „ od 18—21 lat . . . . . „ „ 1056 mk.
„ „ ponad 21 lat . . . . . „ „ 1434 mk.
Wdowy, mające 1 i więcej dzieci do utrzymania oraz wszystkie inne robotnice, które zmuszone są pracować na utrzymanie familji . . . . na g. 1575 mk.

Niniejsza umowa pracy i płacy obowiązuje od 28 maja 1923 r. na czas nieograniczony na miasto i powiat Września.

Września, dnia 29 maja 1923 r.

Za Związek Pracodawców:
Łosiński. J. Szwarc.

Za Komisję Pracobiorców:
Senger. Szambelan. Kałużny.